

► Plenarne posiedzenie Rady Naczelnej i Zarządu Głównego Towarzystwa Przyjaźni Polsko-Radzieckiej; Warszawa, 1949 rok

SOCJALIZM TO SPOKOJNA

PRZYSZŁOŚĆ NASZYCH

DZIECI

Kartka z dziejów stalinizmu w szkole

Maciej Dawczyk

Żywoł podręcznika Gryzeldy Missalowej i Janiny Schoenbrenner jako źródła wiedzy historycznej dla uczniów czwartej klasy szkoły podstawowej był krótki. Zapisał się on jednak jako wzorcowy przykład podporządkowania szkolnictwa i historiografii interesom władz komunistycznych.

Powojenna indoktrynacja komunistyczna szybciej dotknęła szkolnictwo niż profesjonalną historiografię i okazała się trwalsza. O ile w świecie nauki po 1956 roku naciski ideologiczne zdecydowanie osłabły, o tyle podręczniki używane w szkołach aż do końca lat osiemdziesiątych, choć bardziej wygładzone pod względem treści, w dalszym ciągu służyły propagandzie. Wrocławski VII Powszechny Zjazd Historyków Polskich z 1948 roku był niezbyt udaną próbą narzucenia polskiej nauce materialistycznej historiografii. Władze były jeszcze zajęte eliminacją niedobitków opozycji i zjednoczeniem ruchu robotniczego i dopiero się przymierzały do zawłaszczenia kultury i nauki.

Prawdziwa ofensywa zaczęła się wraz ze słynnym referatem marksistowskiej historyk Żanny Kormanowej, wygłoszonym na I Kongresie Nauki Polskiej w lipcu 1951 roku w Warszawie, oraz I Metodologiczną Konferencją Historyków Polskich w Otwocku na przełomie grudnia 1951 i stycznia 1952 roku. Potępiono wtedy oficjalnie „burżuazyjną historiografię”, rozpoczęto usuwanie niewygodnych profesorów, a także przebudowę strukturalną nauki (niebawem utworzono Polską Akademię Nauk, a w niej Instytut Historii). Odtąd nauka została zrównana z ideologią, a dezaprobata dla marksistowskiej wizji dziejów była traktowana jako negacja władzy komunistycznej. Zmiany przyniósł dopiero rok 1956 wraz z XX Zjazdem Komunistycznej

Partii Związku Radzieckiego i początkiem destalinizacji oraz przemianami polskiego Października.

Ludowy patriotyzm, praca kolektywna

Mimo indoktrynacji nauczycieli podczas kursów pedagogicznych czy wprowadzania do szkół pogadek dotyczących przyjaźni między narodami słowiańskimi, w latach 1945–1948 komunistom nie udało się wymusić większych zmian w programach nauczania. Ministrem oświaty w koalicyjnym Tymczasowym Rządzie Jedności Narodowej był ludowiec Czesław Wycech, a w szkołach w dalszym ciągu korzystano z podręczników przedwojennych. Polskie Stronnictwo Ludowe opowiadało się za apartyjnością szkoły, komuniści byli zajęci umacnianiem władzy na ważniejszych polach niż edukacja, a ewentualne stworzenie nowych podręczników wymagało czasu. Kiedy jednak po sfałszowanych wyborach do sejmiku ze stycznia 1947 roku tekę ministra objął komunista Stanisław Skrzeszewski, wła-

dze zaczęły przygotowywać ofensywę ideologiczną w szkolnictwie. Kulminację stanowił kongres zjednoczenia Polskiej Partii Robotniczej i Polskiej Partii Socjalistycznej w grudniu 1948 roku, podczas którego domagano się zgodnych z duchem marksizmu zmian w programach szkolnych.

Wytyczne te z impetem zaczęto realizować w roku szkolnym 1948/1949, w którym wprowadzono nowy, tymczasowy program nauczania. Podkreślano w nim, że szkoła ma obowiązek wyrobić w uczniu poczucie braterstwa z innymi „pokojowo usposobionymi narodami”, przywiązanie do idei „postępu i sprawiedliwości społecznej”, a także niechęć do „wstecznictwa i wyzysku”. Cały czas trwały prace nad doskonalszym programem, a jego autorzy musieli się kierować *Wytycznymi dla pracy nad programami nauczania* z listopada 1948 roku, przygotowanymi przez Ministerstwo Oświaty i utrzymanymi w duchu przyjaźni z ZSRR i niechęci do Zachodu. Na ich podstawie powstał *Program nauki w 11-letniej szkole ogólnokształcącej*, wprowadzony w roku szkolnym 1949/1950. Zgodnie z nim nauczanie historii miało kształtować młodego człowieka „w duchu światopoglądu naukowego i zgodnego z materializmem historycznym i dialektycznym”. Inaczej mówiąc, uczeń miał uznać materialny charakter świata za pewnik, co wykluczało ideę Boga, a na gruncie historii za podstawę procesów nią kierujących – uznać stosunki gospodarcze. Młody człowiek powinien przesiąk-

nać również „ludowym patriotyzmem” i nabyć umiejętności „pracy kolektywnej”.

Szczegółowy program nauczania historii obowiązujący od roku szkolnego 1949/1950 stworzyli Janina Schoenbrenner, Maria Turlejska, Weronika Gostyńska i Gustaw Markowski. Według wytycznych tego programu w czwartej klasie szkoły podstawowej miały się odbywać cztery lekcje historii tygodniowo. Nauczane treści zostały podzielone zgodnie z założeniami historiozofii marksistowskiej na następujące etapy: wspólnoty pierwotnej, tworzenia się stosunków feudalnych, feudalizmu, formowania się kapitalizmu, imperializmu i kształtowania się socjalizmu. Obowiązkowym podręcznikiem miała być *Historia Polski* Gryzeldy Missalowej i Janiny Schoenbrenner.



w r. 190...
19 lutego 1947 r. sejm uchwałił, że rządy
że prawa będzie uchwałali sejm, że sądzić będą niezależnie
z Radą Państwa i rządem, że sądzić będą niezależnie

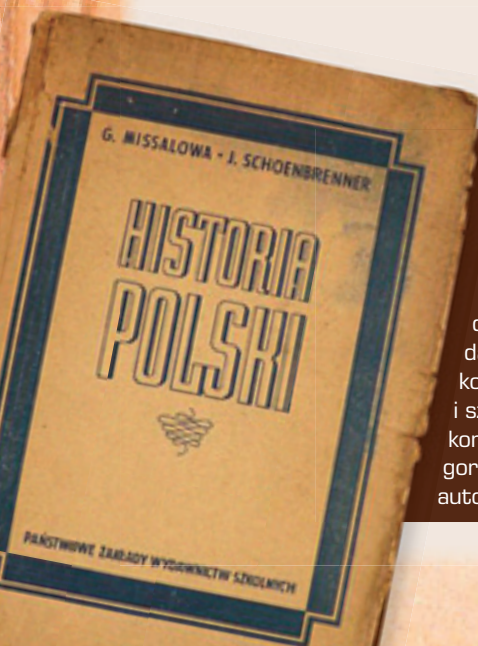
pamięć.pl

Powstańcza walka klas, zdrajca Piłsudski

Już w sierpniu 1949 roku na mocy uchwały Sekretariatu KC PZPR powstał zespół odpowiedzialny za przygotowanie zestawu podręczników do szkoły jednastoletniej. Na jego czele stanęła Żanna Kormanowa, która zasłużenie stała się symbolem patologii historiografii podanej rygorom stalinizmu. Przedwojenna nauczycielka związana z Komunistyczną Partią Polski, po wojnie zrobiła błyskawiczną karierę, szybko stając się profesorem Uniwersytetu Warszawskiego i główną orędowniczką ideologizacji nauki historycznej. Wydany w 1950 roku pod jej redakcją podręcznik Gryzeldy Missalowej i Janiny Schoenbrenner stanowił pierwszą w polskiej historiografii marksistowską syntezę całości historii ojczystej. Jego powstawaniu towarzyszyła atmosfera ogromnej presji ideologicznej, ponoć odręczne poprawki wprowadzał sam Jakub Berman, odpowiedzialny za bezpieczeństwo członek Biura Politycznego KC PZPR, a autorki wyrażały wątpliwości, czy są w stanie podolać powierzonym im zadaniom. Podręcznik jednak spełnił założenia programowe, choć z drugiej strony wytykano mu pewne niedociągnięcia, zarówno ideologiczne, jak i dydaktyczne. Chodziło m.in. o rzekomo zbyt łagodną krytykę Kościoła, niejasne przedstawienie następstwa pięciu marksistowskich formacji społeczno-ekonomicznych (od wspólnoty pierwotnej do socjalizmu) czy zbyt trudny język.

Historia Polski została podzielona przez autorki na 98 lekcji, których treść obejmowała okres od początków osadnictwa słowiańskiego na ziemiach polskich aż po 1948 rok. W obrębie poszczególnych tematów autorki nie wyróżniały sekcji ani myśli przewodnich. Do użytku szkolnego podręcznik wszedł w roku szkolnym 1951/1952 i pozostawał w nim przez trzy lata.

Książka prezentowała wizję historii, jakiej polska szkoła wcześniej nie znała. Bardzo duży nacisk położono na kwestię antagonizmów polsko-niemieckich, przedstawiając działania Polski jako reakcję obronną. Autorki nie pisały jednak



Gryzelda Missalowa i Janina Schoenbrenner to postaci kontrowersyjne. Pierwsza w latach powojennych zrobiła dużą karierę naukową, zostając profesorem i dziekanem na Uniwersytecie Łódzkim i zostawiając po sobie pokaźny dorobek, mocno nasycony marksizmem. Druga obroniła doktorat, ale skupiła się głównie na działalności dydaktycznej. Obie z równą gorliwością wprowadzały komunistyczną ideologię do polskiej historiografii i szkolnictwa. Ta działalność poskutkowała – niewykonanym ostatecznie – wyrokiem śmierci, który dogorywające podziemie niepodległościowe wydało na autorki podręcznika *Historia Polski*.

o walce ludów, posługując się raczej określeniami typu „cesarz niemiecki” czy „niemieccy feudałowie”, i winą za ekspansjonistyczne dążenia niemieckie obarczały warstwę panującą. O samym narodzie niemieckim, mimo świeżej traumy wojennej, nie można było pisać nic złego ze względu na relacje PRL z NRD – pierwszym niemieckim państwem socjalistycznym.

Zagadnienie stosunków polsko-rosyjskich przedstawiono jeszcze inaczej. Krytyka polskiej ekspansji na wschód i wybielanie poczynąń wschodniego sąsiada były bowiem obowiązkowym elementem rodzimej odmiany historiografii marksistowskiej. Negatywnie oceniono aktywną politykę wschodnią prowadzoną przez kolejnych władców, począwszy od Kazimierza Wielkiego. Według autorek podręcznika, unia lubelska „uniemożliwiała przekształcenie wielonarodowej Rzeczypospolitej szlacheckiej w silne państwo narodowe”. Zabór lewobrzeżnej Ukrainy przez Moskwę w konsekwencji powstania Chmielnickiego usprawiedliwiano „religią, zbliżoną mową, pochodzeniem”, które łączyły Rosjan z Ukraińcami. Eksponowano rzekome braterstwo narodów polskiego i rosyjskiego, w kontekście zaborów szafując hasłami typu „wrogiem Polski był carat, ale nigdy – lud rosyjski”.

Zgodnie z dogmatem nakazującym podkreślanie roli epok „postępowych”, sporo miejsca przeznaczono na omówienie znaczenia renesansu dla kultury i nauki polskiej. W ten sam sposób ukazano oświecenie. Szeroko opisano reformy Sejmu Czteroletniego, doceniając postępową rolę Konstytucji 3 Maja, zarzucając jej przy tym jednak, że nie zniosła podziałów stanowych i utrwaliła feudalizm.

Polska tradycja powstańcza została potraktowana w kategorii walki klas. Wyeksponowano rzekomo ludowy charakter Powstania Listopadowego, stwierdzając przy tym, że wyższe warstwy społeczeństwa były gotowe je stłumić dzięki układom z carem. Dużo miejsca poświęcono znaczącej jakoby roli chłopów, która w rzeczywistości była znikoma. Klęskę Powstania Styczniowego przypisywano temu, że nie zamieniło się w wojnę ludową, a to dlatego,



że rząd powstańczy został opanowany przez stronnictwo białych.

Dzieje Polski w XIX wieku zostały ukazane przez pryzmat, często niezbyt znaczących, ruchów rewolucyjnych i socjalistycznych. W przypadku ruchów przedmarksistowskich w dość kuriozalny sposób potraktowano polistopadowe ugrupowanie socjalistyczne – Gromady Ludu Polskiego – stwierdzając, że „Lud Polski” „w mglistych marzeniach przeczuwał Polskę socjalistyczną, którą my budujemy”. Emisariuszowi Edwardowi Dembowskiemu, ze względu na radykalne poglądy i szlacheckie pochodzenie zwanemu powszechnie „czerwonym kasztelanem”, poświęcono panegiryczny biogram. Bardzo dużo miejsca przyznano udziałowi Polaków w Komunie Paryskiej czy Ludwikowi Waryńskiemu (również panegiryczny biogram) i jego partii Proletariat. Pozytywnie oceniono rolę Socjaldemokracji Królestwa Polskiego i Litwy, choć ta partia była nastawiona antyniepodległościowo, ale za to skłonna do współpracy z Rosjanami. Negatywnie przedstawiono z kolei kierowaną przez Józefa Piłsudskiego Polską Partię Socjalistyczną, stawiającą przede wszystkim na interes narodowy.

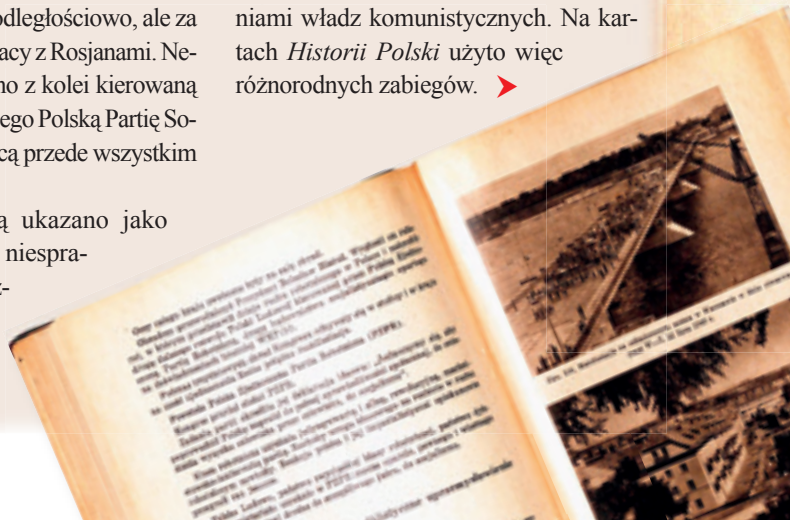
II Rzeczpospolitą ukazano jako państwo wyzysku i niesprawiedliwości społecznej. Wojna polsko-bolszewicka została określona

mianem „agresji imperialistycznej Polski na Rosję”. Piłsudskiego nazwano „czołowym przywódcą prawicy” i „zdrajcą klasy robotniczej” – był on postacią najsurowiej ocenioną spośród wszystkich przedstawionych w podręczniku.

Agresję ZSRR z 17 września 1939 roku uznano za usprawiedliwione wkroczenie na ziemię i tak już dla Polski stracone, by zabezpieczyć je przed wojskami Hitlera, i wyzwole nie miejscowej ludności spod ucisku narodowościowego. Lekceważąco odnoszono się do rządu na uchodźstwie, za to nadmiernie eksponowano działalność – będącej w rzeczywistości sowiecką marionetką – Polskiej Partii Robotniczej. Powstanie Warszawskie potraktowano jako „reakcyjną” próbę niedopuszczenia do powstania Polski Ludowej i zdradę narodową.

Fragmenty dotyczące krótkiego okresu po 1945 roku to najbardziej zideologizowana część podręcznika. Właściwie zatracca on tutaj cechy narracji historycznej, stając się jedynie panegirkiem na cześć władzy „ludowej”. Autorki, by unaocznic czytelnikowi rzekome korzyści płynące z rządów komunistów, cytują obszernie relacje przodowników pracy. Podkreślają też znaczenie przyłączenia do Polski ziem zachodnich i rozwoju przemysłu. Z impetem potępiają „zbrodniczą” działalność podziemia antykomunistycznego.

Przedstawienie historii ojczystej w zgodzie z zasadami historiozofii marksistowskiej nie było jednak najważniejszym zadaniem podręcznika. Dzieło to miało zaszczepić w młodych ludziach poglądy i schematy myślowe zgodne z oczekiwaniami władz komunistycznych. Na kartach *Historii Polski* użyto więc różnorodnych zabiegów. ➤



Chyba najbardziej rzuca się w oczy dobór ilustracji i ich duża liczba: 248. Prezentują wyłącznie osiągnięcia gospodarcze i kulturalne „klas wytwarzających”, przykłady „ucisku ludu pracującego” przez różnego rodzaju feudałów i kapitalistów oraz oblicza wszelakich przywódców i rewolucjonistów odpowiadających stalinowskiej linii ideologicznej.

Próżno szukać wizerunków polskich królów, można za to znaleźć ilustracje prezentujące takie postaci, jak choćby Ludwik Waryński, Róża Luksemburg, Bolesław Bierut, Konstanty Rokossowski czy Józef Stalin. Zabieg ten miał jasny cel – uczniowie mieli zapamiętać, kto w historii i dzisiejszym świecie odgrywa decydującą rolę i dla kogo należy mieć szacunek. Znamienne, że w podręczniku nie umieszczono fotografii postaci przedstawianych negatywnie: Józefa Piłsudskiego, innych polityków przedwojennych czy polskich magnatów. Ponurym świadectwem epoki jest to, że jedyną postacią, która doczekała się w owym podręczniku, dotyczącym bądź co bądź historii Polski, dwóch podobizn, był... Józef Stalin.

Fabryki i lasy ludu pracującego

Język, którym napisano podręcznik, był bardzo sugestywny i subiektywny. Autorki szafowały nacechowanymi negatywnie przymiotnikami „imperialistyczny” i „faszystowski”, tym samym nastawiając czytelnika nieprzychylnie do opisywanych nim faktów, osób i zdarzeń. Na przykład II RP została nazwana „imperialistycznym państwem polskim”, a działania KPP za lat trzydziestych określono jako „walkę z faszystowskimi rządami sanacyjnymi”. Warto jednak zwrócić uwagę na to, że zarówno nauczyciele, jak i uczniowie uważali ten nasyceny skomplikowanymi określeniami styl za zbyt trudny dla czwartoklasistów, o czym świadczą recenzje pisane przez pedagogów, mających kłopoty z wykorzystaniem podręcznika na lekcjach.

Kolejnym ważnym zabiegiem było sugestywne tytułowanie przez autorki kolejnych tematów. Uczeń po zaznajomieniu się z lekcją 34. – *Niesprawiedliwa wojna z Moskwą* (chodziło o wojnę z lat 1609–1612, podczas której wojska Rze-

czypospolitej przejściowo zajęły Kreml) – tak naprawdę nie wiedział, dlaczego ta wojna była niesprawiedliwa, ponieważ nie zostało to wyjaśnione. W świadomości utrwalał się jednak zawarty w tytule przekaz – wszelkie działania niechętne wschodniemu sąsiadowi Polski są niesłuszne, a polska obecność na Kresach jest nieuzasadniona. Również inne lekcje dotyczące relacji polsko-rosyjskich lub polsko-niemieckich były często tytułowane w podobny sposób.

Tematy dotyczące Polski po 1945 roku są upstrzone przymiotnikami i określeniami mającymi w komunistycznej nowomowie bardzo pozytywny wydźwięk (np. lekcja 97.: *Oświata i kultura w Polsce Ludowej – dobrem mas pracujących*). Narzucając gotowe interpretacje, starano się uniemożliwić uczniom samodzielne wyciąganie wniosków. Praktyki tego typu dobrze obrazuje też temat lekcji 93.: *Rewolucyjne zmiany w gospodarce – reforma rolna, unarodowienie przemysłu* (przymiotnik „rewolucyjny” został tutaj użyty w znaczeniu „postępowy, pozytywny”) czy lekcji 98.: *Polityka zagraniczna Polski Ludowej w walce o pokój* (państwo „demokracji ludowej” wedle propagandy nie mogło przecież prowadzić polityki agresywnej i zaborczej).

W *Historii Polski* występują też charakterystyczne, wyrwane z kontekstu i często oddzielone większą interlinią, fragmenty, zawierające sformułowania o „przewodniej roli partii” i rzekomych dobrodziejstwach obowiązującego ustroju. Najbardziej znamieny jest fragment wstępu, ogólnie poświęconego raczej kwestiom metodologicznym: „Wiemy, że lud polski jest nareszcie prawdziwym gospodarzem kraju. Do niego należą kopalnie i huty, fabryki i banki, porty na Bałtyku i koleje. Do niego należą pola i łąki, lasy, rzeki i góry”.

Zabiegiem bardzo zręcznym z punktu widzenia propagandy było również zamieszczenie w podręczniku obszernych fragmentów wierszy i pieśni rewolucyjnych i socjalistycznych, np. *Gdy naród do boju* albo *Mazura kajaniarskiego*. Być może autorki liczyły na to, że nauczyciele będą wymagać od uczniów znajomości sztafardowych utworów.

Niedoskonały, ale skuteczny

Podręcznik doceniono za przedstawione w nim treści propagandowe i wychowawcze, choć niestety (a może na szczęście) jego nieprzystępna formuła utrudniała chłonięcie pożądaných przez władze poglądów. Mimo bogactwa zastosowanych środków indoktrynacyjnych, był uważany za niedostosowany do możliwości intelektualnych uczniów. Narzekano na przeładowanie szczegółami, jednostajną czcionkę, niemożność wykorzystania go w samodzielnej pracy uczniowskiej i, co może dziwić, małą liczbę ilustracji.

Głównie ze względu na niedoskonałości dydaktyczne podręcznik Missalowej i Schoenbrenner został dość szybko wycofany z użytku szkolnego. Mimo wspomnianych mankamentów *Historia Polski* była jednak skutecznym narzędziem indoktrynacji. Młodzi ludzie, kształtowani przez to i podobne dzieła, w późniejszych latach, nawet jeśli umieli się zdobyć na kontestację zliberalizowanego przecież systemu, długo nie potrafili wyjść poza postulaty naprawy wypaczeń socjalizmu. Brak otwartości na poszukiwanie rzeczywistych alternatyw dla komunizmu niewątpliwie był spowodowany po części właśnie intensywną indoktrynacją we wczesnych latach szkoły podstawowej.

Historia Polski szybko skończyła swą niechlubną karierę podstawowego podręcznika. Niestety, wiele zawartych w niej interpretacji i dogmatów pokutuje w szkolnym nauczaniu historii do dziś. Dotyczy to głównie wcześniejszych epok, w których ideologiczne nadużycia były trudniejsze do wychwycenia. W konsekwencji wciąż raczej negatywnie traktuje się chociażby okres tzw. srebrnego wieku, bardzo ważny i dość pomyślny w historii Polski. Z drugiej strony w dalszym ciągu stanowczo zbyt pozytywnie ocenia się czasy stanisławowskie. Dzisiaj zachwyt nad rozkwitem kultury (stanowczo zresztą przecenianym) wprawia w konsternację w zestawieniu z rozkładem wewnętrznym Rzeczypospolitej szlacheckiej. ■